Rok VIII. Petroków, d. 6 (18) stycznia 1880 r. Nr. 3.

TYDZIEŃ.

Prenumerata w miejscu:

rocznie . . . . . rs. 3 kop. —
półrocznie. . . . . rs. 1 kop. 50
kwartalnie . . . . . rs. — kop. 75

z przesyłką:

rocznie . . . . . rs. 4 kop. 40
półrocznie. . . . . rs. 2 kop. 20
kwartalnie . . . . rs. 1 kop. 10

Za odnoszenie do domu kwartalnie kop. 10.

Cena ogłoszeń.

za 1 razowe po kop. 6 za wiersz (35 liter) lub za jego miejsce
za 2 — 6 razowe po kop. 4 za wiersz
za 7 — 10 „ „ „ 3 „
za 11 i więcej „ „ 2 „
Cena ogłoszeń na pierwszej stronicy podwójna.

Reklamy po 10 kop. za wiersz.
Cena pojedyńczego numeru kop. 7 i pół.

Biuro Redakcyi i ekspedycyja główna, w domu W-go Michelsona przy ulicy Kaliskiej. — **Ogłoszenia przyjmują:** Redakcyja, — obiedwie księgarnie w Piotrkowie,—agentura „Rajchman i Frendler" w Warszawie, — L. Janiszewski w Łodzi i księgarnia L. Kohna w Częstochowie.

Prenumeratę przyjmują: Kantor Główny; obie księgarnie w Piotrkowie; księg. **Kohna** w Częstochowie, oraz:

w Częstochowie W. Zieliński.
w Będzinie „ Janiszewski Stan.
w Brzezinach „ Szołowski Teodor.
w Dąbrowie „ Hłasko Antoni.
w Łasku W. Józef Pniewski.
w Łodzi „ Janiszewski Leopold.
w Radomsku „ Ruszkowski Erazm.
w Rawie „ Wesołowski Antoni.

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

OZNACZENIE
DATY UPADŁOŚCI.

Gdy handlujący przestaje być wypłacalnym, sąd może go uznać za upadłego, czyli jak się mówi ogłosić bankructwo, lub „otworzyć konkurs". Majątek jego przechodzi wtedy pod zarząd wybranych przez wierzycieli syndyków, zostaje sprzedanym i obróconym na zaspokojenie długów. Wiadomo jednak, że i bez ogłaszania upadłości wierzyciel ma prawo zwrócić poszukiwanie na majątek dłużnika, to jest, że jeśli kto jest mi coś winien, mogę ruchomości i nieruchomości własnością jego będące sprzedać, a sąd, z otrzymanej na licytacyi sumy, zaspokoi moje żądania.

Jakiż więc jest cel ogłaszania upadłości, gdy i bez tej rozwlekłej manipulacyi, drogą zwykłego procesu, otrzymuje się tenże sam rezultat?

Odpowiedź na to znajdujemy w tym przepisie prawa, mocą którego sąd może unieważnić wszelkie sprzedaże nieruchomego majątku dłużnika i zaciągnięte przez niego zobowiązania w ciągu 10-u dni poprzedzających datę upadłości.

W większej liczbie wypadków rzecz się tak ma, że handlujący wiedząc, iż interesy jego źle idą, że dochody nie mogą pokryć rozchodów, że lada chwila wierzyciele przyaresztują mu majątek, sprzedaje takowy i ukrywszy gotówkę, stawia wierzycieli w niemożności zaspokojenia ich żądań. W takim to razie korzystnem jest dla wierzycieli ogłosić upadłość. Sąd bowiem przyszedłszy do wniosku, że handlujący już od pewnego czasu znajdował się w stanie niewypłacalnym, ogłasza konkurs, *oznacza datę upadłości*, to jest dzień, od którego podług zdania sądu, handlujący przestał płacić sumy jakie był winien i unieważnia wszelkie sprzedaże na szkodę wierzycieli przez upadłego dokonane, nietylko po owym dniu nazwanym datą upadłości, ale i te, które spisanemi zostały w ciągu 10-u dni przedtem. Wierzyciele naprzykład składają sądowi w miesiącu grudniu prośbę o ogłoszenie upadłości kupca N. i przedstawiają szereg weksli, które powinny były być zapłaconemi jeszcze 1-go listopada, a mimo to zapłaconemi nie zostały. Sąd oznacza datę upadłości od d. 1-go listopada, to jest uznaje, że handlujący N. nie dopiero *dziś*, ale już przed *dwoma miesiącami* nie był w stanie płacić, czyli, że był upadłym. Jeżeli tedy handlujący w miesiącu listopadzie lub grudniu, a nawet w ostatnich 10-ciu dniach październikа, sprzedał komuś swój majątek, wierzyciele mogą uzyskać od sądu unieważnienie tej sprzedaży i majątek zebrawszy do masy, sprzedać na zaspokojenie swych należności.

W. H.

Listy z Powiatów.

Z Radomska.

Dwa ślady życia, lecz w ujemnem znaczeniu, mamy do zanotowania z kroniki naszego miasteczka. Przed kilkunastu dniami służący pana N. w czasie nieobecności swego pana, znalazł w szafce flaszeczkę, napełnioną płynem nieznanym. Przy odkorkowaniu wylał jej zawartość, a chcąc zatrzeć ślady swej ciekawości, zaczął rozlany płyn na podłodze energicznie rozcierać nogami. Nastąpiła silna eksplozyja, albowiem płyn ów okazał się nitrogliceryną. Okna w pokoju wysadzone zostały, kawałek posadzki wyrwany, a nieszczęśliwy lokaj z niebezpiecznie zranioną nogą, opłakuje w szpitalu skutki swej ciekawości.

Drugi fakt, ale daleko smutniejszy, bo kryjący w sobie zaród demoralizacyi naszego ludu — jest to fakt podrzucenia i zarazem dzieciobójstwa.

Znaleziono bowiem przypadkowo w zgliszczach—po ostatnim pożarze pozostałych—dziecko płci męzkiej, jak się zdaje w gwałtowny sposób życia pozbawione i tutaj ukryte.

Przeglądając pisma codzienne warszawskie, spotykamy się od pewnego czasu ze stałą rubryką, gdzie pomiędzy powszedniemi wypadkami notują się podrzucenia niemowląt— i tak już przywykliśmy do tej rubryki, że ją obojętnem okiem przechodzimy; bo i cóż, powiadamy, robić? — „alles was ist, ist vernünftig" — i to nas uspokaja...

Tymczasem gazety donoszą o częstych wypadkach dzieciobójstwa, a nawet o procesie, jaki temi dniami wytoczono pewnej akuszerce, której specyjalnem zajęciem było wyprawianie tych maleńkich istot do raju niebieskiego. Niemcy ukuli nawet nowy wyraz na oznaczenie kobiety, trudniącej się podobnem rzemiosłem, nazywając ją: „Engelmacherin"—jak widzimy, że i w tem nas wyprzedzili...

Ale czy na prostem konstatowaniu faktów już poprzestać mamy? Czy nas los naszej ludności, jej liczebna i moralna wartość, tylko tak mało obchodzić powinny? Wprawdzie pisano już o tem; lecz po wielkiej, nastała jeszcze większa cisza. A więc?

W roku 1878 Francyja naneczona długoletniem doświadczeniem, że gdzie chodzi o przyszłość całego społeczeństwa, tam nawet *względy finansowe* ustąpić powinny— roztrząsała na drodze prawodawczej w senacie, sprawę domów dla podrzutków i koła. I wtedy to w projekcie do prawa największo powagi naukowe oświadczyły się za zaprowadzeniem domów dla podrzutków i koła nietylko w Paryżu, lecz w każdym okręgu (arondissement). U nas inaczej. Szpital Dzieciątka Jezus zniósł koło, a przyjęcie dziecka ograniczył tylu formułkami, że upadła matka, w której jeszcze trochę niewieściego wstydu zostało, a głodowa śmierć w oczy zagląda, często zbrodnię wybrać musi!.. To nie mrzonka, lecz rzeczywistość twarda. Statystyka Królestwa Polskiego Simonienki podaje liczbę przeciętną roczną dzieciobójstw do roku 1860 na 200, po tym zaś roku do 1875 liczba ta wzrosła do 245. Wszak to dowód wymowny, — na tem też kończymy.

K. Albion.

Wiadomości Urzędowe.

Od Gubernatora.

— Zgodnie z przedstawieniem p. Ministra Finansów, p. Generał-Gubernator warszawski w d. 3 (15) Grudnia utworzył w Warszawie pod prezydencyją naczelnika gubernii warszawskiej, jenerał-majora świty Jego Cesarskiej Mości barona Medema, komitet pomocniczy do urządzenia projektowanej w Moskwie w r. 1881 wszechrosyjskiej wystawy rozciągnięciem zakresu jej działania na wszystkie gubernije królestwa Polskiego.

— W skutek przedstawienia głównego naczelnika kraju, hr. Kotzebue z d. 3 Grudnia za Nr. 20090 podaję do wiadomości mieszkańców powierzonej mi gubernii o urządzenin wspomnionego komitetn, z tym nadmienienien, że chcący przyjąć udział w wystawie wszechrosyjskiej 1881 r. mogą zgłaszać się o informacyje w tym względzie wprost do tegoż komitetu.

Gnbernator Generał Lejtnant **Kahanow.**

— Przez Ukaz Najwyższy z d. 1 (13) b. m. ozdobieni zostali orderami: *Włodzimierz* syn *Mikołaja Warwarin*, JW. Prezes Sądu Okręg. Piotrkowskiego, orderem Ś-go Włodzimierza klasy 3-cj, oraz *Rennenkampf*, członek tegoż sądu orderu Ś-go Stanisława klasy 2-ej.

— Rząd gubernialny piotrkowski podaje do wiadomości publicznej, że wysokość premijów ubezpieczających co do zabezpieczenia bydła rogatego od zarazy w gubernijach Królestwa Polskiego na r. 1880 oznaczoną została za każdą sztukę bydła rogatego, oprócz cieląt, po *jednej kopiejce*.

— Zatwierdzeni zostali: Kassyjerem w kassie zaliczkowo-składkowej w Pajęcznie w pow. radomskowskim *Michał Chałaczkiewicz* a członkami kasy, *Leonard Kossowski*, *Kacper Dłubak*, *Łukasz Ohralczyński*, *Edward Lankamer*, i *Gabryel Modliński*

Wiadomości Bieżące.

— **Dla znękanych głodem Szlązaków,** na zasadzie ogłoszenia cesarsko-niemieckiego konsulatu, złożyli w naszej redakcyi: F. W. i Ch. rs. 28, zebranych na wieczorku w majątku Błocie. K. B. rs. 20—oraz rs. 1 od domowników; urzędnicy Górnictwa *rządowego* w Dąbrowie rs. 17; K. Stronczyński rs. 5; Piotr Wojciechowski rs. 3; St. Wisłowski z Brzesk rs. 3; St. Chrzanowski z Kniatów rs. 1 k. 10; uczniowie szkoły realnej rs. 1 (t. j. J. G. kop. 40; A. S. kop. 15; J. K., A. Z., W. R. po kop. 10; R. M. i P. M. po k. $7\frac{1}{2}$); Wacio P. k. 15; Tadzio P. k. 30; Mania E. k. 15; Brygida, Szymon i Władek po kop. 10.

— Na ten sam cel na ręce Hipolita Giegużyńskiego złożyli: Adwokat Molsdorf rs. 3; I. X. Z. rs. 9; Bernard Birencwejg rs. 10; Wilhelm Bergeman rs. 6; J. Wosiński rs. 5; Wiktor Hausbrandt rs. 3; E. Jałowiecki rs. 1; S. Szrednicki rs. 2; Łaguna rs. 1; Gogolewski rs. 6; Krotowski rs. 5; Wolberg rs. 3; **Al. Żakowski rs. 15; Klicki**

rs. 3; oraz Horodyński, Klicki i Kalinowscy po paczce garderoby. — Razem ze złożonemi poprzednio: rs. 437 k. 55 w papierach; rs. 2 w srebrze; marek 20; gulden w srebrze 1; suknia watowa; 5 peczek używanej garderoby i 1 paczka używanej bielizny.

— **Na dotkniętych głodem** mieszkańców osady *Bodzentyn* i okolicznych wsi (w guberni kieleckiej), urzędnicy Górnictwa *rządowego* w Dąbrowie nadesłali rs. 17.

— **Dla ubogiej wdowy** złożył F. W. rs. 2, razem ze złożonemi poprzednio rs. 6, które wręczone jej zostały dnia 11 b. m., w obecności p. Świerczyńskiego właściciela posesyi, podpisanego w miejsce niewidomej na pokwitowaniu.

Na tenże sam cel odebraliśmy już później od trzech uczniów rs. 1, oraz od pani T. z Wilkoszewie rs. 1 i paczkę używanej garderoby.

— **Kwestyja usługi** stała się tak ogólnie dotkliwą, że na nią koniecznie jakiś sposób znaleźć, koniecznie rozstrzygnąć ją wypada, aby otrzymać choćby trochę lepsze, niż obecnie warunki, t. j. wydobyć służbę z rąk faktorek i postawić pod możebną co do sprawowania się i pełnienia swych obowiązków kontrolą. W tym celu wypada koniecznie wytworzyć coś w rodzaju biura stręczeń, w którego księgi byłaby wpisana rzeczywista i sumienna o służbie opinija, przemiany gospodarzy i świadectwo, zkąd sługa lub służący pochodzą. Wypadałoby przytem rzetelnie się zobowiązać, że żadna sługa znikąd, a tylko z takiego biura będzie wziętą. Opinii o służbie mogliby dostarczać sami chlebodawcy, jak również byłby obowiązany do zbierania takowej kierownik biura. Niewielka nawet z obu stron opłata, dałaby kierownikom tego zajęcia utrzymanie, a ogółowi przysporzyłaby wiele ulgi i spokoju; samą zaś służbę doprowadziłoby się tym sposobem do jakiegoś *człowieczeństwa*. Świadomość o możebnie ścisłej kontroli, świadomość o tem, że jednostki lepsze pomiędzy służbą, będą miały pierwszeństwo wyboru, świadomość ta powtarzamy, wywarłaby niewątpliwie na służbę wpływ nader zbawienny. Wreszcie przy rozwinięciu tej w tym kierunku działalności, wszelka możebna ze strony władz miejscowych pomoc byłaby zapewnioną. Oby projekt działalności społecznej w tym kierunku — projekt zkądinąd nienowy — w szczęśliwą był rzucony godzinę! Gdy się odezwie echem — szerszy rozwój jego chętnie podamy...

A. S.

— **Dla nabywających nieruchomości** na publicznej licytacyi w Zjazdach sędziów pokoju, nader ważnem jest postanowienie zapadłe w dniu 6 (18) październik 1879 r., na ogólnem zebraniu Departamentów warszawskiej Izby Sądowej. Postanowienie to w sprawie Franciszka Piechowicza wyjaśnia, iż gdy nieruchomość nabytą została na licytacyi w Zjeździe sędziów pokoju, w takim razie tytuł wykonawczy *winien wydawać prezes tegoż Zjazdu*, i kupujący na zasadzie tegoż tytułu wykonawczego, wprowadzony ma być w posiadanie, bez oddzielnego zwracania się z podobnem żądaniem do sądu okręgowego, gdyż taka procedura jest tylko w duchu prawa obowiązującego w Gasarstwie, ale nie w Królestwie Polskiem.

— **Straż ogniowa piotrkowska** liczy czynnych członków 188. W skład jej wchodzi: rzemieślników 88, urzędników 39, właściciel nieruchomości 25, kupców i przemysłowców 11, oficyjalistów prywatnych 11, wyrobników 10, adwokatów przysięgłych 4.

W przeciągu ubiegłego roku zdarzył się jeden tylko wypadek wykluczenia ze służby za niemoralne sprawowanie się.

W tymże czasie, skazanych na kary pieniężne lub napomnienia za opuszczanie się w służbie było 9.

Wykaz karalności członków straży (z którego zaczerpnięte są powyższe dane) dowodzi, że zasada zależności podkomendnych od naczelników, nie została ani razu pogwałconą,—a zgodne stosunki wzajemne pomiędzy strażakami nie były zachwiane.

Szczegółowe sprawozdanie z działalności straży, odczytanem zostanie na wyborach odbyć się mających dnia 1-go lutego roku bieżącego.

— **Pożar.** W dniu 12-m stycznia r. b., o godzinie 2-ej i pół po północy, stróż nocny, stojący na nowym rynku, ujrzał wydobywający się dym ze szczelin drzwi składu wódek Michalskiego, pomieszczonym w domu Łaguny, — wskutek czego zaalarmowany został oddział II-gi straży ogniowej. Na miejsce wypadku sprowadzono niezwłocznie sikawki oddziałów I, II i III.

Po wyłamaniu przez toporników drzwi wchodowych składu, ukazał się ogień, który w ciągu pół godziny ugaszonym został. Pożar zniszczył jedynie wnętrze frontowego sklepu i pewną część znajdujących się w nim zapasów.

Przyczyna wypadku niewiadoma.

— **Dwa warsztaty.** Czem powinni być, a czem niestety są nasi rzemieślnicy — nieraz już o tem zdarzało się nam wspominać na tem miejscu. Fuszerka w robocie, niesłowność, pijaństwo, a w najlepszym razie lenistwo:—oto główne i ogólne cechy tej klasy ludzi, wypływające przeważnie *z braku oświaty* i *braku zamiłowania* w swym fachu.

Dlatego też z prawdziwą przyjemnością przychodzi nam mówić dzisiaj o niektórych w naszem mieście pod tym względem wyjątkach. Jak nateraz to wspomnimy o dwóch tylko warsztatach tak wydatnych w dobrym kierunku, że zamilczenie o nich, byłoby błędem nie do darowania z naszej strony.

Mamy tu na myśli „Rodzinę"— warsztat stolarski na Tomiczyznie, od niedawna pod tą firmą egzystujący, i — drugi warsztat, blacharski, p. Żmigrodzkiego, przy Starym Rynku w domu p. Grzędzicy. Założycielem pierwszego są pp. Zaleski, Gampf i Goleński.

Tak z jednego jak i z drugiego warsztatu, każda robota odznacza się taką trwałością, takim doborem materyjału i takim estetycznem wykończeniem, że poznasz odrazu, iż musiała wyjść z rąk prawdziwie zamiłowanego w swej pracy, światłego majstra!

Takimi też, bez zaprzeczenia, są panowie kierujący wyż wspomnionemi warsztatami: stolarskim — p. Tyblewski i blacharskim— p. Żmigrodzki. Ostatni od dość dawna uchodził i dotąd słusznie uchodzi za jednego z najsumienniejszych i najświatlejszych rzemieślników w naszem mieście; co się zaś tyczy wyrobów stolarskich, wychodzących z „Rodziny" — to takowe również nic a nic nie pozostawiają do życzenia. Wypadnie tam, co prawda, o kilka może rubli na sztuce zapłacić drożej, ale... nie to tanie co tanie, ale to tanie, co trwałe! Widzieliśmy tam szafy do sukien orzechowe i machoniowe, widzieliśmy kredensy i biurka takież same, jak również dębowe rzeźbione, łóżka i wiele innych rzeczy. Umiejętne, na rachunku oparte kierownictwo zakładem, sumienność pracowników, dobry materyjał, obfitość modelów rysunkowych, dających możność wyboru—wszystko to widnieje w każdej robocie, na każdym meblu, jaki wychodzi z „Rodziny".

Daj nam Boże więcej podobnych rzemieślników, pracujących z takiem zrozumieniem swych obowiązków—a z pewnością żadnego mebla nie sprowadzimy z Warszawy.

— **Ktoby przypuścił!** Do Sulejowa mamy wszystkiego dwie mile drogi; tymczasem prenumeratorowie „Tygodnia", mieszkający na wsi pod Sulejowem i z tamecznej stacyi pocztowej odbierający naszą gazetę, otrzymują każdy jej numer *w trzy tygodnie* dopiero po wyjściu takowego z druku i natychmiastowem zwykle rozesłaniu. Pan Ch. opowiadający nam fakt powyższy dodaje, że to samo ma miejsce i z pismami warszawskiemi, zwłaszcza tygodniowemi, które zwykle otrzymuje o parę tygodni później tak zbrudzone i pomięte, jak gdyby obeszły z rąk do rąk wszystkich sulejowskich żydków.

To samo opowiadali nam prenumeratorowie nasi z pod Paradyzu (Wielkiej Woli), stacyi pocztowej leżącej przy tym samymże trakcie Piotrkowsko-Radomskim.

— **Kradzież** dość znaczna w sklepie z obuwiem Kantorowicza, spełnioną została w nocy z 10 na 11 stycznia r. b. W chwili, gdy o kilkadziesiąt kroków, także w Rynku, odbywał się bal, złodzieje odbili cztery zamki zabezpieczające tylne drzwi od sklepu i zabrali, co się dało obuwia; a zabrali widać więcej jak unieść mogli, bo około 80 par butów zostawili w workach pod mostem Bugajskim, gdzie nazajutrz uczniowie znaleźli je ślizgając się na Strawie.

Strażnik z Wolborza, obecny odkryciu, nie wiedzący widocznie o kradzieży popełnionej w Piotrkowie, zabrał je z sobą, zkąd poszkodowany nazajutrz odebrał tę przynajmniej część własności swojej — część jak twierdzi małą, w porównaniu z poniesioną stratą.

— **Sprzedaż posesyi.** Dom murowany dwupiętrowy, naprzeciw kościoła farnego położony, dotychczasowa własność małżonków Bełchatowskich, sprzedanym został przez nich Emmie Ignatiew, żonie Andrzeja Ignatiewa za sumę rs. 33,080.

— **Wczoraj** odbył się publiczny wieczór tańcujący w salach W-go Skibińskiego przy placu Bernardyńskim. Bawiono się bardzo dobrze do samego rana przy licznym udziale rozochoconej publiczności.

— **Nauka rzemiosł.** Istnieje, o ile nam wiadomo, projekt otworzenia przy miejscowej szkole elementarnej lub rzemieślniczej nauki rzemiosł, zwłaszcza tych, jakie w miejscowych warunkach okażą się najpotrzebniejszemi. Projekt godny ze wszech miar uznania,— obyśmy tylko niedługo czekali na jego urzeczywistnienie, a raczej, obyśmy się urzeczywistnienia jego doczekali!..

— **Syn wyrodny.** Maciej Maciejek będąc posiadaczem czynszowej osady młynarskiej, we wsi Gajkowice, gminie Podolin, w powiecie piotrkowskim położonej, odstąpił takową urzędowym aktem sprzedaży najmłodszemu swemu synowi Piotrowi, za rs. 2500. Z szacunku tego porobił różne przekazy, jakoto: na spłatę czynszu, na podatki, dla żony i pozostałych dzieci i t. d. i t. d., tak, że została tylko jakoby do zapłacenia suma 835 rs. Sumę tę pozostawił również na gruncie na dożywocie, *a fond perdu*, w procencie od której zastrzegł sobie używalność młyna i kawałka gruntu. Piotr, korzystając z nadanych sobie przez ojca praw, przystąpił do spłaty czynszu, wskutek czego nowym kontraktem, stał się wspomnionej osady dziedzicznym właścicielem, uregulowawszy hypotekę na swoje imię, bez przyznania ojcu służebności, i innych ograniczeń z pierwotnego aktu wypływających. Wkrótce z obawy, aby interesowane strony praw swych i funduszów nie zabezpieczyły na hypotece, sprzedał całą osadę symulacyjnie, swojemu wujowi, Antoniemu L., w nadziei, ze po sprytnem i korzystnem dla siebie pojednaniu się z ojcem i rodzeństwem, wróci do swej własności. Inaczej się jednak stało—„wart Pac pałaca, a pałac Paca". Wuj korzystając z jawności hypotecznej, sprzedał całą osadę osobie trzeciej za sumę 5 tysięcy rs.

Rodzeństwo Maciejek postradało wszystkie swoje fundusze, a ojciec ich, w podeszłym wieku, pozbawionym został na starość dożywotniego kawałka chleba, jaki chciał sobie zabezpieczyć—i dachu nad siwą głową.

— **Zwierzyny** dość jeszcze jest miejscami w naszym kraju, czego najlepszym dowo-

dem może być polowanie odbyte we wsi Rawa, w powiecie wieluńskim, gdzie jak doniosło któreś z pism warszawskich, w ciągu 4-ch godzin zabito 140 zajęcy, nie licząc kilku sztuk grubszej zwierzyny.

— **Z Tomaszowa** donoszą nam, że kradzież przybiera tam niesłychane, niepraktykowane dotychczas rozmiary; niema dnia, w którymby nie zrabowano jakiegoś sklepu lub nie okradziono prywatnego mieszkania. Strach paniczny padł na całe miasto, — daremne usiłowania policyi. Na domiar złego, difteritis dziesiątkuje ludność, a zwłaszcza dzieci.

O wielkiej wreszcie śmiertelności na difteritis, donoszą nam jednocześnie ze wszystkich niemal stron gubernii.

— **Dwa okólniki.** Minister wychowania publicznego rozesłał do kuratorów dwa okólniki, mogące obchodzić i pozaszkolną publiczność. W jednym z nich polecono ostrzedz uczniów klasy 8-ej gimnazyjów, ażeby nie liczyli na otrzymane już stopnie, nie ustawali w gorliwości i regularnie chodzili do szkoły. W przeciwnym razie, zaniedbujący się i opuszczający szkołę przed czasem, albo nie będą wcale dopuszczeni do egzaminów, albo w takim jedynie razie otrzymają patent dojrzałości, jeżeli na równi z postronnymi zdadzą egzamin z całego kursu gimnazyjalnego. Drugi okólnik zaleca nikogo nie przyjmować na nauczycieli szkół średnich i niższych, na naczelników dyrekcyj szkolnych i inspektorów, bez zasięgnięcia opinii właściwych gubernatorów co do charakteru moralnego i przekonań politycznych kandydata.

— **Ministeryjum sprawiedliwości**, jak donoszą „Nowosti“, zamierza wyasygnować sumę rs. 66,000 na podwyższenie w r. 1880 pensyi sędziom gminnym w Królestwie Polskiem

— **Powieść** „Za grzechy krwi“, w dalszym ciągu zaczniemy podawać najpóźniej za trzy tygodnie, chcemy bowiem skończyć wpierw opowiadanie Gaboriau.

— **Tabela listów zastawnych** Towarzystwa Kredytowego Miasta *Łodzi* wylosowanych w d. 17 (29) Grudnia 1879 r.

Listy Zastawne Seryi 1-szej, Losowanie 11-ste. Listy Zastawne 1,000 rublowe: Nra 30, 194, 197, 250, 274, 297.— Listy Zastawne 500 rublowe: Nra 2124, 2159, 2242, 2301, 2331, 2434. — Listy Zastawne 250 rublowe: Nra 4083, 4089, 4138, 4163, 4202, 4275, 4330, 4414, 4439, 4447. 4530, 4718, 4795, 4866, 4881, 4965, 5057, 5243, 5323, 5350, 5379, 5453, 5901, 5902.— Listy zastawne 100 rublowe: 10192, 10243, 10334, 10463, 10530, 10591, 10681, 10713, 10764, 11038, 11152, 11159, 11248, 11320, 11377, 11407, 11409, 11419, 11452, 11473.

Listy Zastawne Seryi II-giej, Losowanie 6-te. Listy zastawne 1000 rublowe. Nra 548, 616 i 796. — Listy Zastawne 500 rublowe: Nra. 2541, 2815, 2896, 3002. — Listy Zastawne 250 rublowe: Nra 6114, 6380, 6553, 6633, 6667, 6669, 7136, 7196.— Listy zastawne 100 rublowe: Nra 11,609, 11,619, 11,744, 12,050, 12,087, 12,131, 12,451 12,505, 12,590, 12,714, 12,911, 12,932.

Wypłata należności za powyższe listy zastawne, dopełnianą będzie w kasie Towarzystwa i w Banku Handlowym w Warszawie, poczynając od dnia 19 Kwietnia (1 Maja) 1880 r.

Listy zastawne Seryi 1. przedstawiane do zapłaty, zwracane być winny z 5. kuponami, a listy Seryi II. z 10-u kuponami. Nominalna wartość brakujących kuponów potrącaną będzie z należności za listy.

Na żądanie właścicieli listów wylosowanych, zapłata za takowe może być dopełnioną przed dniem 19 Kwietnia (1 Maja) 1880 roku., za potrąceniem dyskonta w stosunku pół od sta na miesiąc.

WYKAZ

listów zastawnych wylosowanych w poprzednich ciągnieniach, dotąd do zapłaty nie przedstawionych, z wyszczególnieniem ilości kuponów z jaką zwracane być winny.

Serya.	Wartość listu	Numera	Ilość kupon.	Serya	Wartość listu	Numera	Ilość kupon.
I.	1000	130	7	I.	100	11317	6
	500	2005	7			11347	11
		2114	8			11360	8
		2161	9			11375	12
		2315	8			11410	7
		2420	6	II.	500	2930	11
	250	4086	8			3040	11
		4984	7			—	—
		5172	6		250	6178	13
		5178	6			6294	11
		5254	6			6381	14
		5549	12			6733	12
		5724	6			6878	11
		5819	10			7064	11
		5946	6		100	11680	15
		—	—			11829	14
	100	10053	10			11851	13
		10177	6			12048	11
		10190	6			12110	13
		10323	12			12156	15
		10595	13			12281	13
		10630	10			12397	12
		10891	11			12548	11
		10915	9			12879	11

— **W sprawie „Słownika.“**

W połowie grudnia r. z., gdym już miał wydrukowane trzy arkusze pierwszego zeszytu „Słownika geograficznego,“ posłałem je pod opaską do Drezna, Czcigodnemu Jubilatowi J. I. Kraszewskiemu, w tej myśli, żeby je przedstawić najpierw Mężowi, którego niespożyte zasługi literackie i obywatelskie uczyniły najodpowiedniejszym do błogosławienia swoją ręką dzieła podjętego i wykonanego w duchu literackich i obywatelskich potrzeb ogółu. Nie zawiodła mnie nadzieja. W dniu 28 grudnia otrzymałem z Drezna list, a w nim następujące wyrazy, które tu z chlubą powtarzam:

„*Drezno, 26 grudnia.* Wczoraj odebrałem z łaski pańskiej pierwsze arkusze tak pożądanego „Słownika geograficznego“ i spieszę z wyrazami wdzięczności, wielce uszczęśliwiony, że ta olbrzymia praca już na świat wyszła. Można jej Panu Dobrodziejowi z całego serca powinszować: brakło nam jej, będziemy winni Panu ten nadzwyczaj ważny materyjał dla wszystkich. Z najszczerszem: Szczęść Boże, pełen szacunku, sługa wierny *J. I. Kraszewski.*“

Przytaczając te słowa, pisane ręką najznakomitszego z naszych nietylko powieściopisarzów ale i krajoznawców spółczesnych nie mogę, zwłaszcza z chwili, gdy pierwszy zeszyt „Słownika“ wyszedł już z pod prasy, nie mogę się wstrzymać, żeby nie złożyć na tem miejscu wyrazów wdzięczności panu Władysławowi Walewskiemu, obywatelowi z okolic Kutna, który przez spółudział swój w wydawnictwie dał mi możność poświęcenia się tej pracy, przybrania pomocników, rozpoczęcia druku i stał się poważną rękojmiją wykończenia dzieła w terminie zapowiedzianym, przy regularnem wydawaniu zeszytów. Jeżeli dzieło to, jak się spodziewam, w literaturze naszej krajoznawczej pozostanie, to w szeregu zasłużonych opiekunów naszego piśmiennictwa pozostać też winno imię Władysława Walewskiego, który tak pięknie podtrzymuje zasługi obywatelskie swojej rodziny i wstępuje w ślady nieodżałowanego brata swojego, ś. p. Cypryjana, niegdyś współredaktora „Biblioteki Warszawskiej.“

Na zakończenie słówko do Was, łaskawi czytelnicy i korespondenci „Słownika“. Macie już pierwszy zeszyt tego wydawnictwa, którego każdy z was może i powinien być współpracownikiem. Każdy z was zna pewną okolicę kraju, mniejszą, lub większą, jeden jest obeznany z gospodarstwem rolnem, inny ma dostęp do statystyki urzędowej, jeszcze inny zna wybornie naturę gruntu, rzeki, jeziora, lasy, stawy itp. Niech każdy opisze, co opisać może, nie sadząc się na formę, na styl; niech to nikogo nie zraża, że w artykule będzie brak systematu lub, że wiadomości w danym zakresie nie będą wszystkie wyczerpane! nadsyłajcie jak najwięcej takich luźnych notat pod adresem redakcyi naszego pisma a bądźcie przekonani, że redakcyja „Słownika“ wszelką notatkę spożytkuje o ile ta będzie wchodziła w ramy programu tego dzieła. A program ten macie przed sobą już w wykonaniu, macie w ręku zeszyt 1-szy z objaśniającą przedmową, którą proszę uważnie odczytać.

Filip Sulimierski.

— **Zeszyt I-szy pomnikowego wydawnictwa**, jakiem jest bez zaprzeczenia „Słownik geograficzny“, ukazał się już na widok publiczny. Czem jest dokładna znajomość geografii i historyi wogóle, a kraju własnego w szczególności, o tem, o ile nam się zdaje, mówić nawet nie potrzebujemy; doniosłość jej aż nadto dla każdego jest widoczną, tak pod względem naukowym jak i praktycznym. Nie wątpimy też ani na chwilę, że śmiały pierwotny plan, urzeczywistniający się obecnie zjednoczonemi siłami głównego inicyjatora tego szczytnego przedsięwzięcia pana Filipa Sulimierskiego i p. Wł. Walewskiego, znajdzie najogólniejsze jak tylko być może poparcie w światłej warstwie naszego społeczeństwa. Do redakcyi „Słownika“, oprócz wzmiankowanych powyżej nakładców, należy jeszcze p. Br. Chlebowski.

Stosownie do programu zatwierdzonego przez wydział prasy, w skład tego słownika, jak to wyjaśnia jego przedmowa, wejdą:

1) Wszystkie miejscowości położone w Król. Polskiem; 2) wszystkie ważniejsze miejscowości w guberniach nadbałtyckich, wschodnich i południowych Cesarstwa; 3) miasta gubernialne, stacye pocztowe, telegraficzne i stacyje dróg żelaznych w pozostałych guberniach Rosyi Europiejskiej; 4) wszystkie ważniejsze miejscowości Prus zachodnich, W. Ks. Poznańskiego i Szląska pruskiego; 5) wszystkie ważniejsze miejscowości Galicyi, Szląska austryjackiego, Moraw, słowackich komitatów, Węgier, Bukowiny; 6) dokładna hydrografija i orografija tych krajów.

Wszystkie miejscowości opisane będą pod względem *geograficznym, statystycznym, społecznym, historycznym i archeologicznym.*

Chcąc umożebnić wydanie słownika, redakcyja ogranicza go do tekstu, nie wdając się w ozdabianie go tablicami statystycznemi i rycinami, jak to od niej żądano; ale jeśli wydawnictwo pójdzie pomyślnie, przystąpi do dopełnienia słownika atlasem, z kilkunastu map złożonym, a przedstawiających te ziemie, o których słownik wspomina.

Całość dzieła, zawarta w 5-ciu tomach, ukończoną zostanie punktualnie w r. 1884, poczem ukaże się parę zeszytów dodatkowych, obejmujących dopełnienia i sprostowania nieuniknione przy wydawaniu tego rodzaju dzieła.

Pierwszy zeszyt zawiera wszystkie miejscowości zaczynające się od litery A. oraz początek litery B. i wykazuje staranność oraz systematyczność, z jaką redakcyja przystąpiła do tej ważnej pracy, pozyskawszy sobie dotychczas dwudziestu jeden współpracowników główniejszych, oraz mnóstwo korespondentów. W celu jak najdokładniejszego wypełnienia programu, redakcyja wzywa wszystkich czytelników i korespondentów, aby dokładali swe cegiełki do wielkiego gmachu.

Witając sympatycznie to cenne wydawnictwo, życzymy aby redakcyja jak najpomyślniej dokonała tego olbrzymiego trudu, który dla nauki naszej taką chlubę i pożytek przynosi.

— **„O pojęciu prawa natury“ i „O organizacyi międzynarodowego związku państw“** dwie prelekcyje publiczne profes. Gustawa Roszkowskiego, wyszły z druku we Lwowie. Autor ich wykłada w tamecznym uniwersytecie prawo międzynarodowe i filozofiję prawa.

Pierwsza z tych broszur mniej dla ogółu przedstawia interesu, jako wstęp do studyjów specyjalnie filozoficzno-prawnych; natomiast druga rozbiera pytanie nader często w literaturze stawiane i zarazem niezmiernie trudne do rozstrzygnięcia w praktyce, jak urządzić międzynarodowy związek państw, aby usunąć dotychczasowe złe konieczne — wojnę? Autor rozbiera krytycznie różne projekty stawiane w tym celu przez uczonych i myślicieli i przychodzi do wniosku, że znieść wojnę jest niepodobieństwem, że póki człowiek jest człowiekiem, czyli istotą miotaną namiętnościami, póki oddzielne narody zachowują indywidualną odrębność celów i zadań historycznych, urzeczywistnienie idei ciągłego pokoju będzie marzeniem. Można tylko zmniejszyć złe rozszerzając oświatę i poszanowanie własności i odrębności plemiennej sąsiada. Kongresy wreszcie międzynarodowe wielką wyświadczą przysługę.

Pomiędzy różnemi projektami międzynarodowego związku państw, jakie wylicza autor, najciekawszym bezwątpienia jest proponowany przez profesora uniwersytetu Edinburskiego p. Lorimera. Doradza on ogólne rozbrojenie i ustanowienie międzynarodowych izb, do których wysyłani będą przez oddzielne państwa deputowani i senatorowie. Siedliskiem tych władz powinienby być Konstantynopol, który stanowi „własność międzynarodową“. Izby te, w celu rozstrzygania międzynarodowych sporów wybiorą swoje ministeryjum, prezydenta i sąd (wszystko z wysokiemi pensyjami). Pod rozporządzeniem tych władz znajdować się ma osobna armija. Utopija!...

— **Szydło z worka!** Firma M. Pacewicz wystąpiła znowu w „Gazecie Polskiej“ z niedołężnym listem, który ją samą skompromitował. Obecnie, zna już publiczność pobudkę, jaka kierowała tą firmą w fałszywych jej krokach, tak odnośnie do ogłoszenia jej o zniżonej cenie książek, jak i wyjmowania z „Tygodnia“ anneksów opłaconych przez drugą tutejszą firmę, a wkładania natomiast swoich.

Wszystko to dlatego, żeśmy cały zapas dzieł zniżonych, odstąpionych nam przez pp. Gebethnera i Wolffa, nie jej oddali na skład główny, ale firmie Jędrzejewicz, a zawiść kupiecka nie pozwalała p. Pacewicz zażądać ich od p. Jędrzejewicza. Przynajmniej to dobre, że otwarcie się teraz do tego firma Pacewicz przyznaje, pisząc w „Gazecie Polskiej“ że *„ani jednego egzemplarza z dzieł w mowie będących nie otrzymała do swej księgarni“*.

Co się tyczy faktu, że główny Redaktor „Tygodnia“, sam kiedyś nabył w księgarni p. Chodźki dzieło Flammarion'a “O nieskończoności“, to istotnie tak było; niniejszem jednak tenże redaktor przypomina, że pomimo gotowych w księgarni egzemplarzy tego dzieła, sprzedać mu go nie chciano w cenie 75 kop.,—tłomacząc się tem, że samą firmę ono więcej kosztuje,—i że dopiero na ten cel sprowadzono, od któregoś z warszawskich antykwaryjuszów, oddzielny egzemplarz wspomnionego dziełka.

— **Pszczolnictwo.** Ubolewać przychodzi, że ta gałęź gospodarstwa wiejskiego tak jest zaniedbaną, zwłaszcza, gdy zważymy, iż ziemia nasza dawniej, nie na dziesiątki, lecz tysiące pni pszczół liczyła. Dziś gdzieniegdzie zaledwie po kilka pni spotkać można, jakby widma przypominające dawniejsze czasy. Przed laty wieleż to pieniędzy przychodziło do kraju z zagranicy, skoro cła wywozowego od miodu i wosku było około 60 tysięcy za świetnych czasów Zygmunta Starego.

Znaczny niemniej wywóz był i miodu do picia za granicę, bo Niemiaszkowie w nim smakowali. Historyczną sławę pozyskały sobie miody: kowieński i staszowski. Tak pod wiśniaczą strzechą, jak w szlacheckim dworze, a nawet na magnackich stołach miód był w powszechnem użyciu — na czem zyskiwało zdrowie i kieszenie wszystkich. Obecnie, chłopek na gorzałkę traci krwawo zapracowany grosz, często dobytek a co najważniejsza, że głupieje, zwierzęceje.

Gospodarstwo rolne w teraźniejszych czasach, mało procentuje, jeżeli przemysłowe gałęzie nie będą należycie w nim rozwinięte i wyzyskiwane.

Nasz mistrz pszczolnictwa ś. p. Juljan Lubieniecki dowodzi, że w średniej tylko okolicy, na ćwierć mili wokoło pięćset uli śmiało można utrzymywać; tenże sam autor z każdego ula liczy trzy ruble rocznego dochodu — porachujmy więc, jakie to krocie rubli tracimy, ponieważ, niech nikt nie sądzi, że czem mniej uli w okolicy, tem więcej z nich będzie dochodu; przeciwnie, jeżeli znajdzie się tylko pożytek, to go dla wszystkich wystarczy. Bardzo wiele można spotkać takich wsi, w których obecnie nawet jednego ula nie znajdzie — a chociaż gdzie czasami ujrzysz kilkanaście, to już do osobliwości zaliczają. W dodatku z ulami prawdziwie po macoszemu się obchodzą — nie dając im żadnej opieki i wtenczas tylko do nich zaglądają kiedy miodobranie, i to dlatego, aby jak najwięcej wziąć, a często tak bywa, że pszczoły giną dla braku pokarmu w czasie zimy.

Ule w naszych wioskach, nadto przypominają czasy męczeństwa, w lecie palą się na słońcu, w zimie spowite słomą od góry do dołu, tak, że pszczoły albo się duszą dla braku powietrza, lub osłabną do tego stopnia, iż trudno je później przyprowadzić do zdrowia. Dlatego chociaż obecnie kto i posiada pszczoły, to osiąga tak mały pożytek, że nawet trudno go zaliczyć do rubryki dochodowej.

Cóż więc czynić wypada, aby u nas podnieść pszczolnictwo? Uczyć się, odpowiem. Teraz, jak wszędzie i do wszystkiego potrzeba nauki. Jak ów wielki Goethe pragnął dla ludzkości światła—tak i ja pragnąłbym chociaż iskierkę tego światła dla naszego ludu do pszczolnictwa. Czy to niemożliwe? owszem bardzo możliwe, byle tylko chęci nie skąpić. Mamy owoc długoletniej, niezmordowanej pracy w pszczolnictwie ś. p. Lubienieckiego, dzieło wydane p. t. „Dokładna praktyczna nauka dla pasieczników“. Z tej to książki, każdy kto tylko chce, może się gruntownie wyuczyć pszczolnictwa. Wiele czytałem dzieł traktujących o pszczolnictwie, nie znalazłem jednak lepszego przewodnika nad dzieło Lubienieckiego i dlatego śmiało go wszystkim zalecam.

Wychodzi we Lwowie pismo „Bartnik postępowy“, którego prenumerata roczna wynosi 2 i pół ruble u nas, a z którego także wiele ciekawych wskazówek czerpać można.

Najlepszy jednak środek byłby ten, gdyby w seminaryjach nauczycielskich była zaprowadzona pasieka, chociażby z kilkunastu uli złożona, z którejby się praktycznie przyszli nauczyciele ludu z pszczołami obchodzić nauczyli. Każdy nauczyciel szkółki wiejskiej, gdyby z roporządzenia władzy miał polecone utrzymywanie chociażby kilku uli i obznajmiałby dzieci z pielęgnowaniem pszczół, bardzo prędko i u nas pszczolnictwo kwitnąćby poczęło. Niemało także przyczyniłoby się do podniesienia pszczolnictwa, gdyby dla niego chociaż tyle czyniono co dla jedwabnictwa, gdyby się znalazł drugi podobny Bogucki, krzewiciel jedwabnictwa.

Posiadając własny miód będziemy sycili miody, wiśniaki, dereniaki, maliniaki, a zaopatrując piwnice temi smacznemi a zdrowemi trunkami, zostaną nam ogromne kapitały, dziś wychodzące za granicę. Nadto można będzie przysposabiać konserwy na miodzie, konfitury, pierniki toruńskie, nawet ocet, nie licząc już na wychód do potraw tak mięsnych jak postnych i rozmaitych leków.

Temi kilku słowami z serca płynącemi chciałem obudzić ogół, zachęcić wszystkich do zwrócenia starania około pasieki, tak mało kosztownej a sowite przynoszącej procenty. Pragnąłbym przy każdej chacie tak jak niepowinno być bez drzewka, tak aby nie było bez ula.

(Gaz. Kiel.) (*d. n.*)

LISTY OD REDAKCYI.

Panu *K. Piaseckiemu* w Częstochowie. Z odnoszeniem do domów mogą prenumerować tylko mieszkańcy miasta Piotrkowa. Po innych miastach, zwykle roznoszą wszystkie gazety listonosze. Kop. zatem 20 zapisaliśmy a conto prenumeraty na kwartał III r. b.

Panu *Millerowi w Piotrkowie*. Pisma naszego bynajmniej panu nie posyłaliśmy; uczyniła to księgarnia M. Pacewicz, myśląc, że jesteś pan naszym prenumeratorem.

ROZMAITOŚCI.

— **Jako skuteczny środek** przeciwko zarazie kartofli, oddawna zalecano ścinanie naci skoro się na niej pokażą czarne plamy, zwiastuny peronospory. Plamy owe dowodzą, że pasożytny grzyb rozwija się, że wypuszcza nitki, na końcu których tworzą się organy rozrodowe. Zarody te po wykształceniu, co następuje bardzo prędko, spadają, z deszczem przesiąkają do ziemi i na delikatnej skórce młodych kartofli rozwijają się szczepiąc zarazę. Jeżeli tedy nać zostanie ścięta i spalona, jak tylko czarne plamy na niej się pokażą, zniszczy się źródło klęski. Nowe doświadczenia robione w tym kierunku ze ścisłością dowiodły, że tam, gdzie środek powyższy był użyty, ani jeden kartofel nie był zarazą dotknięty, chodzi tylko o to, czy dużo było tych kartofli, bo naturalnie ścięcie naci wpływa na ich ilość, a mianowicie wielkość.

Na te nowe doświadczenie zwrócić powinni baczną uwagę nasi gospodarze i powtórzyć je w wielu miejscach, chociaż na małych kawałkach łanów.

— **„Rus. Wiad.“** donoszą o wypadku doraźnego wymierzenia sprawiedliwości. Niedaleko od Wiazmy, dwaj żołnierze przyszli do pewnego włościanina. Gospodarz przyjął ich wódką, lecz goście nie kontentowali się poczęstunkiem i zażądali jeszcze jednej flaszki. Gdy włościanin odmówił, żołnierze grozili mu, iż go podpalą. Rzeczywiście też wkrótce po ich odejściu wybuchł pożar w chałupie włościanina i zaczął się po wsi szerzyć. Rozwścieczeni chłopi udali się w pogoń za żołnierzami, wyłupili im oczy i następnie powiesili na najbliższem drzewie. Smoleński sąd okręgowy wkrótce ma tę sprawę rozpoznawać.

— **Na Szlązku pruskim**, podczas niedawnych mrozów, w lesie pomiędzy Rybnikiem i Losławiem, znaleziono w stanie zmarzniętym bandę cygańską złożoną z jedenastu osób. Biedacy ci siedzieli przy wygasłem ognisku, bez śladów życia. Martwe ciała ich zabrano do Losławia.

— **Rząd austryjacki** w budżecie na rok 1880 zamieścił 100,000 złr. na zabezpieczenie fortyfikacyj krakowskich. Podług słów ministra: „Zarząd wojskowy musi postarać się o zabezpieczenie twierdzy krakowskiej jeszcze w czasach pokoju i o zapobieżenie, aby już wykonane roboty nie poszły wniwecz, bo położenie tej fortecy pogranicznej nie pozwala na to, aby wykonanie robót większych było odłożone na czas zbrojenia się do wojny.“ Prócz 100,000 złr. dla Krakowa, przeznaczone są fundusze na koszta zabezpieczenia granicy w wąwozach siedmiogrodzkich, w Przemyślu i w południowym Tyrolu. (Gaz. Kiel.)

— **Ogólna cyfra ludności** ziemi wynosi około 1,421,000,000 dusz; z liczby tej przypada na Europę 309,000,000; na Azyję 824,000,000; na Afrykę 199,000,000; na Australiję 4,000,000 i wreszcie na Amerykę 85,000,000.

Ogólna cyfra wypadków śmierci na całym świecie wynosi w przeciągu roku 35,693,350, w przeciągu dnia 17,790. Urodzin w przeciągu dnia bywa 104,800, w przeciągu jednej minuty 70.

— **Kobiety w kopalniach angielskich.** Smutnym do pewnego stopnia jest faktem, że dotąd około 5000 kobiet i dziewcząt pracuje w angielskich kopalniach węgla. W ostatniem urzędowem sprawozdaniu górniczem, pod rubryką kopalni węgla znajdujemy, że w nich pracuje 21 dziewcząt młodszych nad lat 13. Mających od 13 do 16 lat wieku pracuje 433, a kobiet młodych. lecz starszych nad lat 16 znajduje się 4,502. Pod rubryką kopalni rud metalicznych, spotykamy stosunkowo jeszcze więcej kobiet. Małych dziewczynek 8 do 13 letnich, znajdujemy tu 96, głównie w okręgu Kornwalijskim; w wieku między 13 i

18 rokiem, 981 dziewcząt pracuje głównie w Kornwalu i północnej Walii, a 1741 starszych nad lat 18, oprócz w dwóch wymienionych miejscowościach, jeszcze i w Irlandyi, z wyjątkiem 20.

Utrzymują, że obecnie zmniejszyła się już liczba niewiast zajmujących się tak niewłaściwem dla siebie rzemiosłem, z tem wszystkiem cyfry powyższe wiele jeszcze pod tym względem pozostawiają do życzenia.

— **Sygnały morskie nocne.** Jeden z oficerów marynarki rosyjskiej wynalazł nowy i bardzo dowcipny system sygnałów nocnych na pokładzie okrętów, polegający na oświetlaniu dymu wychodzącego z komina parowców przy pomocy odpowiednich reverberów. W sposobie tym można kombinować sygnały optyczne barw rozmaitych, wedle specyjalnego kodeksu. W ostatnich dniach próbowano go w Anglii, na pokładzie parowca Galatea i być bardzo może, że okaże się on nader skutecznym, zapobiegając spotkaniom statków podczas mglistych i ciemnych nocy. (Przyr. i Prz.)

— **Pszczolnictwo** spotykamy się we Włoszech z klęską, nigdy przedtem niebywałą. Pszczoły ulegają rojami całemi jakiejś zaraźliwej chorobie, której natury dotychczas nie zbadano. Choroba objawia się wstrętnem cuchnięciem ula, poczem wkrótce rój cały wymiera. Klęska sroży się gwałtownie w okolicy Bielli, w górnych Włoszech. Z urzędu zarządzono zbadanie tej nowej plagi gospodarzy.

Powinno to być dla naszych pszczolarzy przestrogą, aby nie sprowadzać z Włoch ani pszczół ani też nabywać miodu z tamtąd przywożonego, a użyć się mającego do odkarmienia pszczół na wiosnę.

— **Dobra rada w kuracyi mlecznej.** Leczenie się piciem mleka prosto od krowy, jest środkiem który w wielu cierpieniach bywa zastosowywanym i szczególniej w ostatnich czasach coraz większego nabiera wzięcia jako środek odżywiający.

Wiele osób nie może jednak znosić mleka i nie trawi takowego, skutkiem czego zaniechać muszą kuracyi mlecznej. Właściwem też sądzę i pożytecznem będzie, zbadanie właściwej przyczyny, oraz udzielanie rad nieświadomym należnego w tym razie postępowania.

Główną przyczyną wielu niemających powodzenia kuracyi, jest głównie wadliwy sposób użycia tego rodzaju środka, a mianowicie w tem, że zamiast, tak jak z wodami mineralnemi poczynać od małych ilości, czyli używać mleko najpierw po łyżce stołowej, następniej po szklance a potem kuflami, wiele osób nieprzezornie zaczyna odrazu od kufli, dla czego nieprzywykły do mleka żołądek, nie może strawić od razu takiej ilości mleka.

Mleko w takim razie zamiast rozpływać się w żołądku, ścina się pod wpływem kwasów żołądkowych i zamienia się w ser, który z przyczyn osłabionego trawienia żołądka u osób niezupełnie zdrowych, bardzo powolnie się rozkłada. Leczący się powtarzają w takim razie „mleko leży mi kamieniem w żołądku" i w rezultacie zaprzestaje kuracyi.

Nie małoby to niezawodnie miejsca, gdyby kurujący się zaczynał najpierw od małych porcyj mleka i gdyby po każdym łyku przejadał początkowo po kawałeczku starego suchego chleba pszennego czyli bułki, starając się dobrze pogryźć takowy zanim się połknie, a to celem dokładnego przemoczenia śliną, która jak wiemy wielce ułatwia trawienie.

W ten sposób postępując, zwiększa się codzienna racyję aż do przepisanej miary, przejadając chlebem, który rozdzielając mleko w żołądku, nie dopuszcza wytworzenia się zbitej masy surowej i tem samem ułatwia dostęp kwasom żołądkowym, niedopuszczającym obciążenia żołądka niestrawnością.

W takim razie nawet najbardziej osłabione żołądki, oraz przejęte winem lub piwem, a tem samem najtrudniej znoszące mleko, nazwyczajają się do takowego i pobudzone zostają do większej czynności.

Chleb lub bułki przejadane początkowo jako dodatek, stopniowo zaprzestają się używać, skoro żołądek już się do mleka przyzwyczai. Że chleb jest środkiem ułatwiającym strawność, nietylko przy użyciu mleka, ale i innych potraw, świadczy najlepiej obfite używanie takowego podczas śniadań i obiadów u francuzów, którzy jak wiadomo odznaczają się doskonałą strawnością żołądków, zawdzięczając to spożywaniu znacznej ilości chleba.

Innym jeszcze środkiem, ułatwiającym picie mleka, jest początkowe używanie takowego na wpół z wodą salcerską lub emską, zmniejszając stopniowo dolewanie powyższych wód mineralnych, z wyjątkiem jeśli leczący się podlega słabościom piersiowym lub żołądkowym, wymagającym stałego domieszywania wzmiankowych wód mineralnych.

Jeżeli kuracyja mleczna wywrzeć ma porządany skutek, należy pić mleko rano, jeszcze naczczo a w razie dojścia zużywania większych już porcyj, całkiem zastępować powinno śniadanie. Dopiero więc po strawieniu mleka i odzyskaniu apetytu, można zasilać się drugiem śniadaniem.

(Gosp. Wiej.)

---

† I znów Bóg Wielki a niezbadany w wyrokach swoich, ciężki krzyż zesłał na rodzinę *Byczkowskich*, zabierając z ich grona ukochanego syna, męża i ojca, a nam przyjaciela! Cios to nad wszelkie inne straszniejszy; uczuliśmy też śmierć ś. p. *Zdzisława* w całej jej grozie.

Serdeczne też i szczere łzy żalu i żałoby nietylko z oczu rodziny płynęły; były one prawie u wszystkich jedynym dowodem, że mimo cichego życia i nierozgłośnych czynów, prawością i szlachetnością swoją ś. p. *Zdzisław*, zjednał sobie tyle prawdziwej u ludzi przyjaźni! Niech ten słaby dowód uznania i serdecznego żalu za zmarłym ukochanym Waszym Zdzisławem i poprzedzającą go paroma zaledwie tygodniami jedyną córką Waszą, złagodzi choć w drobnej cząstce ciężką boleść serc Waszych zacna rodzino, którą Bóg doświadczyć raczył dlatego może, że więcej ukochał.

(1—1) A. G.

---

† W dniu 7 Stycznia r. b. na Smętarzu miasta Sieradza, pochowane zostały zwłoki ś. p. *Franciszka Dębickiego*, obywatela tegoż miasta. Zmarły zostawił po sobie szczery żal pośród mieszkańców Sieradza, pośród biednych wdów i sierot, doznających zwykle od niego największej troskliwości i opieki. Ś. p. Dębicki był człowiekiem czynu; pełen energii, poświęcający się dla dobra ogółu, i chętny w niesieniu bezinteresownej pomocy i rady potrzebującym tego. Od wszystkich też miekzkańców miasta i okolicznych obywateli ziemskich był znany i ceniony z powodu swojej nieposzlakowanej prawości i dobroci.

Jako były mieszkaniec Sieradza piszę te kilka słów uznania i pamięci. Daj Boże pokój wieczny duszy zmarłego, a czyny jego szlachetne, oby w społeczeństwie wielu znalazły naśladowców!

(1—1) W. P.

Licytacyje w guberni Piotrkowskiéj.

W d. 14 (26) Stycznia r; b. w urzędzie zachodniego okręgu górniczego w Dąbrowie na sprzedaż lasu na placu Redeni, znacznej ilości sztuk cegły.

W d. 7 (19) Stycznia r. b. w urzędzie powiatowym radomskowskim na reparacyję sześciu mostów w m. Radomsku.

W d. 19 (31) Stycznia r. b. w magistracie m. Tomaszowa na dzierżawę dochodu z mikwy w Częstochowie.

W d. 12 (24) Stycznia r. b. w magistracie m. Tomaszowa na dzierżawę oświetlania ulic w m. Tomaszowie.

OGŁOSZENIA.

Rs. 6,000

Rocznego dochodu netto!

Z interesu przemysłowo-handlowego istniejącego na prowincyi przynoszącego zysku około 50% Brutto, który to interes jest zaraz do odstąpienia na dogodnych i korzystnych warunkach. Kapitał potrzebny wynosi 17000 rs. w rzeczywistości zaś rs. 12,000, które są zaraz wymagalne, pozostała zaś reszta rs. 5,000 może być rozłożona na raty na dogodnych warunkach, i spłacona w razie odpowiedniej gwarancyi, nie gotówką ale wyprodukowanym już towarem. Z ogólnej summy rs. 17000, przekazuje się nabywcy do odbioru w ciągu lat 4-ch summa rs. około 11,000, która jest zabezpieczoną na 1-m numerze hipoteki zakładu i w pomienionym terminie jest wymagalną.

Bliższe szczegóły udzieli Adwokat przysięgły W-ny Wincenty Bielicki, Plac Krasiński Nr. 2, osobiście lub listownie.

(R. i Fr. 9319) (3—2)

NASIONA

pastewne, warzywne i kwiatowe nadeszły do Składu MACHIN, NARZĘDZI ROLNICZYCH I NASION

A. Muszyńskiego w Warszawie

40. Krakowskie Przedmieście 40.

naprzeciw Hotelu Europiejskiego.

Tamże kupno Koniczyn, Tymotejki, Wyki, Szporku, Bobiku, Bulwy itd.

(R. i Fr. 9395) (3—2)

KAPSUŁKI i PIGUŁKI

Z BROMKU KAMFORY

Doktora Clin

Laureata fakultetu medycznego w Paryżu.—Nagroda Montyon.

Kapsułki i Pigułki D-ra Clin, *z bromku kamfory* używają się *w chorobach nerwowych, mózgowych, w dolegliwościach sercowych i dróg oddechowych,* oraz w następujących przypadłościach: *astmie, bezsenności, kaszlach nerwowych, spazmach, palpitacyach, kokluszach, epilepsyi, hysteryi, konwulsyach, zawrotach głowy, zagłuszeniu, gorączkach, migrenie, w chorobach pęcherza i dróg urynowych* i na uspokojenie całego organizmu.

Należy wystrzegać się podrobienia, i każdy flakon jako gwarancya zaopatrzony jest w markę fabryki, oraz podpis Clin et Cie i medalem nagrody Montyon.

Nabywać można w Paryżu u Clin et Cie ulica Rassyna Nr. 14.

W Piotrkowie skład główny u Pp. Gampf, Soczołowski i Spka, gdzie znajdują się jednocześnie pigułki żelazne d-ra Rabuteau.

KAPSUŁKI MATHEY-CAYLUS

wyrobu D-ra Clin Nagroda Montyon.

Kapsułki Mathey-Caylus z esencyi drzewa sandałowego w połączeniu z esencyami balsamicznemi są zalecane przez lekarzy na *choroby zastarzałe i nowopowstałe, białe upławy kobiet, na choroby kanału moczowego i wszelkie przypadłości dróg moczowych*.

„Przyjemna ich forma ujęta w karuk esencyonalnie połączony czyni użycie **Kapsułek Mathey-Caylus** możliwem dla osób najwątlejszych i nie szkodzi w niczém żołądkowi."

(Gazeta Szpitali Paryzkich.)

Szczegółowy opis dodaje się do każdego flakonu.

Należy wystrzegać się podrobień i na zabezpieczenie każdy flakon kapsułek Mathey-Caylus zaopatrzonym jest w markę fabryki oraz w podpis Clin et Cie i medal nagrody Montyon.

Nabywać można w Paryżu u Clin et Cie ulica Rassyna Nr. 14.

W Piotrkowie skład główny u Pp. Gampf, Soczołowski i Spka.

Pigułki Żelazne D-ra Rabuteau

Laureata Instytutu Francyi.

Pigułki żelazne Rabuteau są pokryte cukrem.

Liczne studya, dokonywane w szpitalach przez professorów fakultetu paryzkiego wykazały stanowczą skuteczność pigułek żelaznych Rabuteau w następujących słabościach: *błednicy, bezkrwistości, w utratach krwi, w ogólnej niemocy, wycieńczeniu, w rekonwalescencyi, w słabościach dzieci* i wszystkich w ogóle niedomaganiach spowodowanych *brakiem krwi*.

Pigułki żelazne Rabuteau nie czernią zębów, dają się trawić najsłabszym osobom, nie powodując obstrukcyi.

Kuracya żelazna za pomocą pigułek Rabuteau używana, jest bardzo oszczędną, stanowi ona bardzo mały wydatek dziennie.

Należy wystrzegać się podrobień, i na wszystkich flakonach pigułek żelaznych doktora Rabuteau, znajduje się jako zabezpieczenia marka fabryki z podpisem Clin et Cie i medal nagrody Montyon.

Nabywać można w Paryżu u Clin et Cie ulica Rassyna Nr. 14.

W Piotrkowie skład główny u Pp. Gampf, Soczołowski i Spka.

(20—4)

„GOSPODYNI WIEJSKA"

pismo ilustrowane dla kobiet,

poświęcone

GOSPODARSTWU DOMOWEMU.

Obejmujące: Gospodarstwo mleczne, Hodowlę zwierząt domowych, Hodowlę drobiu i ptastwa, Ogrodnictwo kwiatowe, Sadownictwo, Warzywnictwo, Pszczolnictwo, Jedwabnictwo, Rybactwo, Kucharstwo, Piekarstwo i wszelkie gałęzie wchodzące w zakres gospodarstwa domowego.

Przenumerata wynosi: Na prowincyi z przesyłką rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 kop. 50. W Warszawie rocznie rs. 4 k. 80, półrocznie rs. 2 kop. 40, kwartalnie rs. 1 kop. 20.

Prenumerować należy pod adresem Zygmunt Jaroszewski, ulica Królewska nr. 25 w Warszawie.

KOMPLETY „Gospodyni Wiejskiej" z roku 1878 zbroszurowane, zawierające wiele pożytecznych przepisów we wszystkich pomienionych wyżej gałęziach gospodarczych, są do nabycia pod tym samym adresem, po cenie rs. 4 k. 50 z przesyłką na prowincyję, a po rs. 4 na miejscu w Warszawie.

Tamże do nabycia pod tytułem „GOSPODARSTWO WZOROWE" dzieło ilustrowane Z. Jaroszewskiego. Nagrodzone na konkursie przez Akademię Umiejętności w Krakowie—obejmujące szczegółową uprawę roślin zbożowych, groszkowych, koniczynnych i traw, wraz z podaniem środków zaradczych na choroby tychże roślin. Cena rs. 3 w Warszawie, a z przesyłką pocztową na prowincyę rs. 3 kop. 40.

(6—6)

Nieruchomość

w Piotrkowie przy ulicy Pocztowej pod Nr. 532. Każdego czasu do sprzedania. O warunkach bez pośrednictwa osób trzecich, dowiedzieć się można u właściciela domu. (6—2)

Helena Trawińska.

Piotrków, na przeciwko kościoła Panien Dominikanek, w domu Litkiego 1-sze piętro, obok kancelaryi Adwokata Przysięgłego,

Kraje i fastryguje Suknie

Po cenach: dla osób dorosłych rs. 1 kop. —
„ panienek rs. — kop. 50
„ dzieci rs. — kop. 30

Udziela lekcyje kroju

według systemu paryzkiego, zasady Wortha i Tirifoqu'a. Całkowity kurs rs. 10. (11—10)

SENATORSKA, 22.

RAJCHMAN I FRENDLER, WARSZAWA.

OGŁOSZENIA R E K L A M Y

Po cenach redakcyjnych

bez żadnych kosztów

DO WSZYSTKICH BEZ WYJĄTKU GAZET I PUBLIKACYJ

OGŁOSZENIA I REKLAMY

przyjmuje

WARSZAWSKA AGENTURA OGŁOSZEŃ

GAZETY PUBLIKACYE

RAJCHMAN I FRENDLER

Warszawa, Senatorska, 22.

WARSZAWSKA AGENTURA OGŁOSZEŃ.

SENATORSKA, 22.

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 31 powieści p. t. „Kapitan Coutanceau" E. Gaboriau, przekład E. Karczewskiej.